

Dariusz Mazurek OFMConv

W NURCIE FRANCISZKAŃSKIM 13 (2004)

FRANCISZKAŃSCY SŁUDZY BOŻY: O. ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI I O. MICHAŁ TOMASZEK ŚWIADKAMI CHRYSYTA W PERUWIAŃSKICH ANDACH

*„Światelka miłości i pokoju
Na zawsze lśnić będą w Pariacoto
Rzeki krwi już nie popłyną
Bielutkie lzy już nie polecą”.*

Cristian Rubén Carranza Cáceres.
zwycięzca w kategorii solistów
konkursu piosenki Pariacoto 2001

Kiedy w 1990 r. w Burundi rozgorzała bratobójcza walka, prasa hiszpańska podała informację odnośnie do rezydujących tam Hiszpanów. Wszystkim zalecono powrót. Wiadomość ta opatrzona była jeszcze w jedną, krótką wzmiankę: wrócili „todos menos los misioneros”, co znaczy, «wszyscy poza misjonarzami»¹. Jedyne komentarz jaki się nasuwa w tym miejscu, to słowa samego Jezusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Misjonarze męczennicy, ci wyznawcy Chrystusa, co w momencie niebezpieczeństwa utraty życia wyostrzają wzrok, by utkwic go poza granicami śmierci, właśnie oni przypominają nam o tej miłości Dobrego Pasterza, co nie zostawia owczarni, lecz chroni ją i za nią składa w ofierze swe życie.

¹ J. I. González Faus, *El rostro samaritano de la Iglesia*, w: *Exclusión social y cristianismo. Tercer Foro Religioso Popular 21, 22 y 23 de abril de 1995*, Vitoria-Gasteiz 1996, s. 68.

Powyższe słowa są niejako tryptykiem obrazu, jaki swoim życiem uwieńczonym męczeńską śmiercią, ukazują nam dwaj bracia mniejsi konwentualni o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek. Jako duchowi synowie św. Franciszka, jako współbracia św. Maksymiliana, stali się misjonarzami na modłę rozumienia misji i męczeństwa według myśli Serafickiego Ojca a zarazem współczesnych dokumentów kościelnych. Przyszło im posługiwać w Ameryce Łacińskiej, gdzie w niektórych jej regionach, utrata życia ze względu na Jezusa i Jego maluczkich, ubogich braci, jest czymś realnym. Poza tym nie pozostawali wyłącznie w sferze idei, lecz podjęli taką działalność misjonarską, iż Pariacoto z Departamentu Ancash w Peru, tak bardzo zaczęło tętnić życiem, że aż stało się przyczyną zawiści terrorystów.

Dokładnie 499 lat od momentu, kiedy doszło do spotkania się dwóch wielkich światów: Europy i Ameryki, jakby w wigilię tej rocznicy nabrzmiałej czasem cierpienia i radości, śmierci i życia, dwaj franciszkanie: o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek, oddali swe życie za Jezusa, ginąc z rąk terrorystów Świetlistego Szlaku (*Sendero Luminoso*). Stało się to 9 sierpnia 1991 r. Misja Jezusa potrzebowała ofiary życia dwóch synów św. Franciszka, którego słowa wypowiedziane po śmierci braci w Maroku: *Teraz naprawdę mam braci mniejszych* nie zostały uciszone przez wieki, lecz na nowo odżyły.

1. Echa Franciszkowego postrzegania misji przez pryzmat męczeństwa w aktualnym nauczaniu Kościoła

Mając na uwadze tę prawdę, że „teraźniejszość jest prezentem, jaki robi nam przeszłość”, można zaryzykować stwierdzenie, iż w obecnym nauczaniu Kościoła zawarte są, nie dające się pominąć, echa tego, co zaproponował Seraficki Ojciec w swym posługiwaniu ewangelizacyjnym. „Strategia Franciszka, by przede wszystkim powierzyć skutek pracy misyjnej świadectwu autentycznego życia chrześcijańskiego wśród niewiernych, przygotowując w ten sposób teren głoszeniu Ewangelii i zaszczepieniu Kościoła, doskonale się mieści w nauce nakreślonej przez Sobór Watykański II w dekreście *Ad gentes*, mówiącym o misyjnej działalności Kościoła”².

Co więcej, w późniejszych dokumentach Kościoła widać nawet wielką zbieżność między misyjnymi intuicjami Franciszka a możliwością uwieńczenia misjonarskiego życia męczeńską śmiercią, nakreśloną właśnie przez nauczanie posoborowe. Wczytując się w to nauczanie, bez trudu można zauważyć, iż każdy wierzący, chcąc być wiernym Ewangelii, może zostać wezwany do „naj-

² L. Iriarte, *Powołanie franciszkańskie. Synteza ideałów św. Franciszka i św. Klary*, Kraków 1999, s. 307.

wyższego świadectwa męczeństwa" (*Veritatis splendor* 89 =VS), jednak o wiele bardziej misjonarz może stanąć przed koniecznością oddania życia dla Jezusa w celu potwierdzenia prawdziwości głoszonej Dobrej Nowiny. On to, przynaglany miłością Jezusa żyje w Jego bliskości i dla Niego cierpi, znosząc krzyż po to, by inni Go pokochali. Często tylko przez życie naznaczone cierpieniem będzie stawał się ukrytym męczennikiem. Winien pamiętać jednak, że czasami przepowiadanemu słowu może towarzyszyć nawet konieczność oddania życia, aby uwiarygodnić głoszone orędzie³. W ten sposób jego męczeństwo może stać się „uroczystym przepowiadaniem i posługą misyjną” (VS 93).

„Skoro Jezus, Syn Boży, okazał nam miłość swoją, dając swe życie za nas, nikt nie ma większej miłości od tego, kto życie swoje oddaje za Niego i za swych braci (por. 1J 3, 16; J 15, 13)” (KK 42). Konstytucja dogmatyczna o Kościele mówiąc o męczeństwie odwołuje się do miłości Jezusa wskazując, że jest ono «szczególnym darem» i «najwyższą próbą miłości» daną Mistrzowi, po to, by wiernie pójść Jego śladami w zbawianiu świata (KK 42).

Męczennik zatem świadczy życiem o Passze Jezusa. Swym postępowaniem chce odzwierciedlić Jego ofiarę. Staje się świadkiem zgodnie z zaleceniem „...będziecie Moimi świadkami... aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). *Dekret Misyjny* dość jasno wypukła tę prawdę, że misjonarz zapatrzony w Mistrza, daje Mu świadectwo „przez wielką cierpliwość, łagodność, słodycz, przez miłość nieobludną, a nawet gdy zajdzie potrzeba, przez przelanie krwi” (DM 24)⁴. Sam język grecki słowo «świadectwo» określa wyrażeniem *martyria*, a św. Jan w Apokalipsie pisząc o duszach „zabitych dla słowa Bożego i świadectwa jakie mieli” (Ap 6, 9), wskazuje na męczenników⁵.

Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza, że „męczeństwo jest najwyższym świadectwem złożonym prawdzie wiary; oznacza ono świadectwo aż do śmierci. Męczennik daje świadectwo Chrystusowi, który umarł i zmartwychwstał, z którym jest zjednoczony przez miłość. Daje świadectwo prawdzie wiary i nauki chrześcijańskiej. Ponosi śmierć w wyniku użycia wobec niego siły” (KKK 2473). Słowa te ukazują pewną rzeczywistość, która była aktualna wte-

³ J. Esquerda Bifet, *Teología de la evangelización. Curso de misionología*, Madrid 1995, ss. 392–393.

⁴ „Przelanie krwi” w dekrecie podane jest jako ostateczna ewentualność składanego świadectwa. Skoro wcześniej jest mowa o „cierpliwości, łagodności, słodyczy, miłości”, można założyć, jak proponuje M. Figura w artykule *Męczeństwo a naśladowanie Chrystusa*, „Communio” (wyd. pol.) 1 (1997), ss. 116–126, że jedną z form naśladowania Jezusa jest «bezkrwawe męczeństwo». Za przykład podaje on Marcina z Tours, który w swoim życiu wycierpiał wiele udręek i „jako pierwszy czczony był jako święty, chociaż nie wycierpiał męczeństwa”.

⁵ J. Esquerda Bifet, *Diccionario de la evangelización*, Madrid 1998, ss. 461–462.

dy, gdy dokonywało się „pierwsze głoszenie Ewangelii” – wiadomo bowiem, że „Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników: *Sanguis martyrum – semen christianorum*” (*Tertio millennio adveniente* 37 =TMA), – a także definiują męczeństwo jako coś, co „nadal jest obecne w życiu Kościoła” (VS 90)⁶.

Już Nowy Testament misję i męczeństwo wiąże nierozdzielnym węzłem. Misja Jezusa, choć prowadzi do zmartwychwstania, prowadzi przez Kalwarię. Szczepan, wiemy aż do śmierci w swych przekonaniach, zostaje ukamienowany. Kolor czerwony szat liturgicznych w święta apostołów wyraźnie wskazuje jaki był koniec ich życia⁷.

Jak widać zatem, już od pierwszych wieków istnienia chrześcijaństwa głoszenie Dobrej Nowiny wymagało ofiary życia świadków Chrystusa. Dzieło misyjne zostało zroszone, niejako użyżnione, krwią naśladowców Jezusa, którzy do dzisiaj są wymownym przykładem, by „czerpać siłę w wyznawaniu Chrystusa”⁸.

Znamiennym zaś okresem, kiedy męczeństwo traktowano jako wielką wartość, było średniowiecze, zwłaszcza w czasie trwania krucjat. Sytuacja w Ziemi Świętej, dość niewygodna dla chrześcijaństwa tamtych czasów, bo owe tereny znajdowały się pod dominacją islamu, wymusiła, by posłużono się *bronią* wypraw krzyżowych⁹. Przełomowym momentem, który sprowokował chrześcijan do walki z muzułmanami, było zajęcie przez nich Jerozolimy w 1187 roku. Uniemożliwienie odbywania pielgrzymek do Ziemi Świętej stało się motywem przeważającym, by już nie tylko bronić się, ale i zaatakować w celu odzyskania miejsc świętych dla chrześcijaństwa. Do udziału w krucjatach werbowano ustnie, pisemnie, a nawet starano się poruszyć wyobraźnię przez ukazywanie Jezusa zalanego krwią. Przedstawiano Go na obrazach wraz ze słowami: „Oto Chrystus, którego Mahomet, prorok muzułmanów uderzył, zranił i zamordował”¹⁰. Nawet zakony rycerskie,

⁶ Tamże, s. 462. Tertulian, mówiąc o odwadze męczenników, a cytując nieco szerzej znane jego powiedzenie, tak miał się wyrazić: „Dręczcie nas, poddajcie nas torturom, oskarżcie nas, zamęczcie nas, wasza przewrotność jest dowodem naszej niewinności. Żnąc zasiewacie nas, jest nas więcej, im więcej krwi przelejecie; gdyż krew chrześcijan jest nasieniem.” Cytuję za V. Redondo Fuentes, *Entregaron su vida. Alfonso López y Compañeros Mártires, Beatos Franciscanos Conventuales*, Madrid 2001, s. 11; „Atormentados, torturados, condenados, triturdados: vuestra perversidad es la prueba de nuestra inocencia... Segundo nos sembráis; somos más cuanto más sangre derramáis; que la sangre de los cristianos es semilla.”

⁷ O. A. Rodríguez Maradiaga, *La misión desde la Pequeñez, la Pobreza y el Martirio*, [Konferencja wygłoszona podczas Międzynarodowego Kongresu Misyjnego w *Guatemala de la Asunción*, 26 listopada 2003, mps], s. 4.

⁸ J. Górski, *Mały słownik misjologiczny*, Katowice 2001, s. 54.

⁹ M. Rocha, *San Francisco. El profeta de Asis*, *Selecciones de Franciscanismo* 16 (1977), s. 23, [= SelFr].

¹⁰ J. Micó, *La evangelización entre los infieles*, SelFr 63 (1992), ss. 330–331.

które wcześniej służyły pomocą ludziom, zwłaszcza chorym, bądź udającym się do Jerozolimy, wcieliły się w szeregi wojsk krucjaty. I tak oto doszło do tego, iż udanie się do Ziemi Świętej w celu wyzwolenia jej, w przypadku śmierci, zapewniało zbawienie. Męczeństwo zatem poniesione podczas takiej wyprawy krzyżowej jawiło się jako pewna droga do nieba¹¹. Owszem, doceniano codzienne, umartwione życie, ale «gwarancji zbawienia» dopatrywano się w oddaniu życia dla Chrystusa przez przelanie krwi. Mając na uwadze takiego ducha epoki staje się jasne, że i „na Franciszka szczególnie wpływ wywierał urok męczeństwa poniesionego na Wschodzie”¹².

Naczelnym pragnieniem posługiwania Założyciela i franciszkańskich misjonarzy było umrzeć dla Jezusa. Tomasz z Celano tak pojęte pragnienie wraz słowami «szczyt doskonałości» (1 Cel 55)¹³. Już pierwsza Reguła sygnalizuje jak powinien zachować się brat mniejszy w sytuacji, która niewątpliwie nadarzała się w pracy misyjnej. W sposób bardzo przejrzysty, liczne cytaty nowotestamentalne wprost „mówią o odwadze wobec prześladowców, o wyrzeczeniu się i o wierności Chrystusowi aż do śmierci”¹⁴. „I wszyscy bracia, gdziekolwiek są, niech pamiętają, że oddali się i swoje ciało Panu Jezusowi Chrystusowi. I z miłości do Niego powinni wydawać się nieprzyjaciółom tak widzialnym, jak niewidzialnym, bo Pan mówi: *Kto straciłby życie swoje dla Mnie, zachowa je* (Łk 9, 24) *na życie wieczne* (Mt 25, 46). *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, bo do nich należy królestwo niebieskie* (Mt 5, 10). *Jeśli Mnie prześladowają i was prześladować będą* (J 15, 20). *I: jeśli prześladowają was w jednym mieście, uciekajcie do drugiego* (por. 10, 20). *Błogosławieni jesteście* (Mt 5, 11), *gdy ludzie będą was nienawidzić* (Łk 6, 22) *i będą wam złorzeczyć, i prześladować was* (Mt 5, 11), *i wyłączą was, i będą was znieważać, i pomijać milczeniem wasze imię jako złe* (Łk 6, 22), *i gdy ze względu na Mnie kłamliwie mówić będą wszelkie zło przeciw wam* (Mt 5, 11). *Cieszcie się i radujcie w owym dniu* (Łk 6, 23), *bo wielka jest zapłata wasza w niebie* (por. Mt 5, 12). *I Ja wam mówię, moim przyjaciołom, nie dajcie się im zastraszyć* (Łk 12, 4) *i nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało* (Mt 10, 28) *i potem nic więcej uczynić nie mogą* (Łk 12, 4). *Uważajcie żebyście się nie trwożyli* (Mt 24, 6). *Bowiem dzięki cierpliwości waszej ocalicie wasze dusze* (por. Łk 21, 19) *i kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawiony* (Mt 10, 22; 24, 13)”¹⁵.

¹¹ Tamże, s. 331, 337.

¹² R. Manselli, *Święty Franciszek z Asyżu*, Niepokalanów 1997, ss. 185–187.

¹³ 1 Cel = *Życiorys pierwszy św. Franciszka z Asyżu br. Tomasza z Celano*.

¹⁴ L. Iriarte, *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998, s. 156.

¹⁵ *Pisma świętego Franciszka i świętej Klary*, Warszawa 1992, s. 44 [= *Pisma*].

Franciszek wysłał braci na wszystkie strony świata, by głosili pokój i nawotywali do pokuty oraz zachęcali do przyjęcia miłości Boga i podziwiania Jego darów. Natomiast sam fakt przelania krwi przez Chrystusa stał się dla niego okazją, by zapraszać swych braci do posługi misyjnej przez współcierpienie z Mistrzem. Pragnienie męczeństwa nie było mu obce, gdyż dla niego „ewangelizować, być misjonarzem, znaczy związać swoje życie z Paschą Pana”¹⁶. Wyrósł ono raczej jako owoc przemyśleń i wpatrywania się w Jezusa Ukrzyżowanego niż jako pomysł, mający mu przyjść do głowy na Wschodzie, choć według biografów chęć zostania męczennikiem utożsamiana jest właśnie z zamiarem odbycia podróży na Wschód. „Pan nasz Jezus Chrystus, w którego ślady powinniśmy wstępować (por. 1 P 2, 21), nazwał przyjacielem swego zdrajcę (por. Mt 26, 50) i oddał się dobrowolnie tym, którzy Go ukrzyżowali. Naszymi więc przyjaciółmi są ci wszyscy, którzy nas niesprawiedliwie dręczą i nękają, upokarzają i krzywdzą, zadają ból i cierpienie, męczarnie i śmierć. Powinniśmy ich bardzo kochać, ponieważ dzięki temu, co nam czynią, otrzymamy życie wieczne” (1 Reg 22, 2–4)¹⁷. Do szczytu doskonałości Franciszek chciał dojść właśnie przez męczeństwo, zdobyć je dzięki głoszeniu „wiary chrześcijańskiej i pokuty Saracenom i innym niewiernym”¹⁸. Celano w pierwszej biografii właśnie Saracenów, aż do momentu spotkania sułtana z Biedaczną z Asyżu, ukazuje jako lud niebezpieczny i gdyby nie inne Boże zamiary wobec św. Franciszka, nie pozwalające na dotarcie do Syrii, to można by mniemać, że ta konfrontacja Serafickiego Ojca z niewiernymi, zakończyłaby się jego śmiercią. Można tak sądzić, tym bardziej, że Franciszek nie miał przecież zamiaru zabijania¹⁹. A gdybyśmy dzisiaj mieli możliwość wysłuchania go na temat obecnej sytuacji panującej we wschodniej części świata, to nie będzie chybione stwierdzenie, że franciszkowe rozumienie męczeństwa w ogóle nie brało pod uwagę zemsty, nie było dochodzeniem swoich praw, nie zakładało własnej śmierci, by jednocześnie zabić innych, jak ma to miejsce aktualnie w przypadku tak zwanych „męczenników samobójców” głównie z kręgu fanatyków islamskich. Staje się oczywiste, że było ono na usługach rozwiniętej do heroizmu wiary, zakładało też opowiedzenie się za Chrystusem wobec moż-

¹⁶ M. Hubaut, M. Th. De Maleissye, „Os anunciamos lo que hemos visto”. *La experiencia de Dios, fuente de misión. Francisco de Asís, María de la Pasión, Oñate* (Guipúzcoa) 1978, ss. 48–49, 52.

¹⁷ 1 Reg = *Regula niezatwierdzona* (1221).

¹⁸ R. Manselli, *Francisco de Asís entre conversión del mundo cristiano y conversión del mundo islámico. ¿Una relación atípica?*, Oñate (Guipúzcoa) 1997, ss. 274–276. Cytat z 1 Reg: *Pisma* 48.

¹⁹ J. Bórmida, *Taller de lectura de textos. El „Ir por el mundo”: La misión entre infieles. Primera Regla: Capítulo XVI. La misión entre los sarracenos u otros infieles o uno de los modos de ir por el mundo los hermanos por los caminos de la propia conversión*, La Florida (Stgo.) 1986, ss. 49–50.

liwości utracenia Go, w końcu brało pod uwagę możliwość utraty życia z miłości, by ocalić innych,²⁰ jak miało to miejsce choćby w przypadku św. Maksymiliana Kolbe, zakonnika, misjonarza i męczennika, który umiał przełożyć charyzmat św. Franciszka na czasy współczesne.

Wracając jeszcze do wieku XIII, trzeba odnotować, że fakt przepowiadania na terenach misyjnych został przez Serafickiego Ojca ujęty w ryzy Franciszkańskiej Reguły Życia, która była swoistą nowością w dziejach Kościoła, przede wszystkim przez fakt wypowiedzenia się na temat braci pragnących udać się za granicę, by poganom ukazać miłość Chrystusa²¹. Dzięki takiemu podejściu otwiercie się braci na ówczesny świat, wykraczające poza własny kraj a nawet Europę, objęło ludy ze Wschodu i z północnej Afryki²². Pole działalności misyjnej było nieograniczone. Pierwsi bracia, którzy gotowi byli na męczeństwo, nazywając się uczniami Franciszka, wyznawali jednocześnie, że zostali posłani „na świat, by przepowiadać do chrześcijan, Saracenów i Żydów”²³.

Takim ujęciem sprawy Franciszek miał wpłynąć na swych współbraci do tego stopnia, że według Piotra Oliviego – w *Lectura super Apocalipsim* – mają oni przyczynić się do nawrócenia niekatolików jeszcze przed sądem ostatecznym, by w ten sposób wypełnić swą posługę w Kościele, stając się często męczennikami²⁴.

Pierwsi franciszkańscy misjonarze początkowo zyskiwali posłuch u Saracenów, kiedy ich przepowiadanie związane było tylko z Chrystusem i przyniesioną przez Niego Dobrą Nowiną. Problem pojawiał się wtedy, gdy zaczynali głosić to, co dotyczyło wprost Mahometa. A gdy weźmie się jeszcze pod uwagę ich głębokie pragnienie męczeństwa, staje się jasne, że działalność misyjna niektórych braci kończyła się śmiercią. Zresztą sam Franciszek na misje patrzył przez pryzmat możliwego męczeństwa, co wydawało mu się najbardziej zgodne z Ewangelią²⁵. Dzięki takiej postawie można było później sformułować tę praw-

²⁰ „*Mártir*”, una palabra abusada por la cultura laica y por los kamikazes. *Constata el historiador Andrea Riccardi, fundador de la Comunidad de San Egidio*, ZENIT 23 de Marzo de 2004, ZS04032306. [Ten przypis jak i poniższe z nazwą ZENIT, dotyczą Watykańskiej Agencji Informacyjnej – wersja hiszpańskojęzyczna].

²¹ L. Hardick, J. Terschlüsen, K. Esser, *Franciszkańska Reguła Życia*, tłum. K. Ponurek, Niepokalanów 1988, s. 175. W celu uzyskania więcej informacji na temat posługi misyjnej św. Franciszka i jego pierwszych braci – zob. D. Mazurek, *Św. Franciszek z Asyżu a misje wśród niewiernych*, „*W nurcie franciszkańskim*” 8 (1999), ss. 109–119.

²² J. Garrido, *La forma de vida franciscana, ayer y hoy*, Oñate (Guipúzcoa) 1993, s. 218.

²³ K. Esser, *Temas espirituales*, Oñate (Guipúzcoa) 1980, s. 300.

²⁴ R. Manselli, *Francisco de Asís entre conversión del mundo cristiano y conversión del mundo islámico. ¿Una relación atípica?*, ss. 290–291.

²⁵ K. Esser, *Temas espirituales*, ss. 303–305.

dę, iż męczeństwo i misja przeplatają się wzajemnie do tego stopnia, że „praca misjonarska prowadzi do męczeństwa i męczeństwo przemienia się w misję”²⁶.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Franciszkowi nie chodziło „o męczeństwo samo dla siebie, ile o możliwą konsekwencję misyjnego dzieła, aby nawrócić niewiernych”²⁷. Braciom natomiast zdarzało się, że w swym posługiwaniu misyjnym zachowywali się fanatycznie „prowokując gwałtowne reakcje muzułmanów”²⁸.

Męczeństwo było pojmowane przez Franciszka jako łaska²⁹. Ten „wspaniały znak świętości Kościoła” (VS 93) faktycznie jest darem łaskowości Bożej, bo po ludzku jest niemożliwe, by „przełać krew kochając w chwili przemocy”³⁰. Co więcej, ten „dar szczególny” (KK 42) czyni męczenników „głosicielami i świadkami w pełnym tego słowa znaczeniu” (*Redemptoris missio* 45 = RMi). I skoro niegdyś wieść o zamordowanych pierwszych pięciu misjonarzach pozwoliła Franciszkowi nazwać ich swymi braćmi³¹, to o ileż bardziej dzisiaj wymowne staje się stwierdzenie Jana Pawła II, że męczennicy są „niezbędni dla dzieła ewangelizacji” (RMi 45). Wspomniany papież u „progu trzeciego tysiąclecia” skierował apel do Kościołów lokalnych, by zbierały świadectwa wiary męczenników, tak aby jak niegdyś w początkach Kościoła, *martyrologium*, które było zasadniczym elementem czci oddawanej Bogu przez wstawienictwo świętych, dziś zostało uzupełnione „ze szczególnym uwzględnieniem świętości tych, którzy żyli Chrystusową prawdą także w naszych czasach” (TMA 37). Prawdą bowiem jest to, że „również w naszej epoce bardzo liczni są biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz osoby świeckie, często nieznanymi bohaterzy, którzy oddają życie, by złożyć świadectwo wiary” (RMi 45).

Jan Paweł II w swym rozważaniu z 26 grudnia 1994 roku, kiedy to w Kościele wspomina się świętego Szczepana, pierwszego męczennika, jeszcze raz potwierdził, że „Kościół, poprzez dwa tysiące lat istnienia i w szczególny sposób w naszym wieku wzmacniał się stale przez wkład męczenników. Lud chrześcijański nie może i nie chce zapomnieć daru, jaki uczynili mu ci wybrani

²⁶ H. Rzepkowski, *Diccionario de misionología. Historia. Teología. Etnología*, Estella (Navarra) 1997, s. 342; „El trabajo misionero conduce al martirio y el martirio se convierte en misión”.

²⁷ R. Manselli, *Święty Franciszek z Asyżu*, s. 187.

²⁸ L. Iriarte, *Historia franciszkanizmu*, s. 157.

²⁹ K. Esser, *La preocupación misionera de san Francisco*, *Selfr* 22 (1979), s. 101.

³⁰ J. Esquerda Bifet, *Diccionario de la evangelización*, s. 463.

³¹ K. Esser, E. Grau, *Odpowiedź miłością. Franciszkańska droga do Boga*, Niepokalanów 1994, s. 35.

członkowie tworzący wspólne dziedzictwo wszystkich wierzących. Przykład męczenników i świętych jest zaproszeniem do pełnej komunii między wszystkimi uczniami Chrystusa³².

Faktycznie „u kresu drugiego tysiąclecia *Kościół znowu stał się Kościołem męczenników*. Prześladowania ludzi wierzących – kapłanów, zakonników i świeckich – zaowocowały wielkim posiewem męczenników w różnych częściach świata. Świadcstwo dawane Chrystusowi aż do przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów” (TMA 37).

Pewnym przejawem tej międzywyznaniowej komunii, choć znikomym to jednak konkretnym, może być fakt umieszczenia dziesięciu posągów świadków Chrystusa aż po męczeństwo z ubiegłego wieku, w średniowiecznych niszach głównej fasady opactwa z Westminster. Właśnie w roku 1998 umieszczono tam pomniki męczenników z różnych wyznań chrześcijańskich i z przeróżnych zakątków ziemi, „gdyż jak mówi list wicedziekana z opactwa z Londynu, wiek dwudziesty był wiekiem męczenników chrześcijańskich, bardziej szczodrym niż jakikolwiek inny³³. Potwierdza to statystyka, która podaje, że ostatnie 20 lat ubiegłego wieku pochłonęło ofiarę życia ponad 300 misjonarzy. Również *Fides* – agencja Kongregacji Ewangelizacji Narodów – potwierdza, że do dziś „w wielu krajach miliony chrześcijan cierpią prześladowanie, czy to na skutek ateistycznych rządów komunistycznych, jak w Chinach, Wietnamie, Kubie, Korei Północnej czy też ze strony fundamentalistów, zwłaszcza muzułmańskich w Sudanie, Pakistanie, Egipcie, Arabii Saudyjskiej i innych³⁴.

Natomiast chcąc uzyskać bardziej kompletną statystykę minionego wieku, to gdyby przyjrzeć się okresowi między 1928 a 1998 rokiem, można naliczyć 1300 zamordowanych misjonarzy w przeciągu 70 lat. I gdy jeszcze weźmie się pod uwagę fakt, iż mowa tu wyłącznie o katolikach, to o ileż większa byłaby ta liczba, gdyby zsumować męczeńskie świadectwo wszystkich wyznawców Chrystusa. Minione stulecie jednak nie zatrasnęło zbyt mocno za sobą bramy zamy-

³² V. Redondo Fuentes, *Entregaron su vida. Alfonso López y Compañeros Mártires, Beatos Franciscanos Conventuales*, Madrid 2001, s. 14; „En sus dos mil años de vida y de modo especial en nuestro siglo, la Iglesia se ha fortalecido constantemente con la contribución de los mártires... El pueblo cristiano... no puede y no quiere olvidar el don que le han hecho esos miembros suyos elegidos: constituyen un patrimonio común de todos los creyentes. El ejemplo de los mártires y de los santos es una invitación a la plena comunión entre todos los discípulos de Cristo”.

³³ Tamże, 13; „... porque como dice la carta del Vicedecano de la Abadía de Londres, el siglo veinte ha sido un siglo de mártires cristianos, mas generoso que cualquier otro”.

³⁴ K. Czermak, *Misje odnawiają Kościół*, Tarnów 1996, s. 37.

kającej dostęp do prześladowań, bo oto i wiek XXI wcale nie ustępuje minionemu czasowi. Jego początki też zostały naznaczone krwią męczenników. W roku 2001 poniosło śmierć 33 misjonarzy, w 2002 – 25³⁵, a tylko w ubiegłym roku – to jest w 2003 – swe posługiwanie przypłaciło śmiercią 35 katolickich misjonarzy³⁶.

Jak widać zatem Kościołowi nadal towarzyszą prześladowania i skoro tak jest, to męczeństwo staje się czymś realnym, również w dobie obecnej, by zaświadczyć w Duchu Prawdy o wywyższeniu „godności ludzkiej do najwyższej chwały” (*Dominum et vivificantem* 60)³⁷.

2. Męczeńskie oblicze Kościoła latynoamerykańskiego

Między zamordowanymi w ubiegłym roku, znaczną grupę, obok tych co stracili swe życie w Afryce, stanowią misjonarze latynoamerykańscy. Dzięki temu Kościół Ameryki Łacińskiej, a w szczególności Kolumbia, zostały nazwane w jednym z wywiadów udzielonym agencji *Fides* przez kardynała Crescenzio Sepe, prefekta Kongregacji Ewangelizacji Ludów, „*Iglesia mártir*”³⁸. Konkretnie w wyniku gwałtownie zadanej śmierci na kontynencie latynoamerykańskim zginęło 12 misjonarzy. Krew sześciu z nich zrosiła ziemię kolumbijską, po dwóch straciło swe życie w Salwadorze i w Wenezueli, po jednym w Brazylii i w Gwatemali³⁹. Do nich i o ich towarzyszach w męczeństwie w innych zakątkach ziemskiego globu, 24 marca bieżącego roku, odniósł się papież na zakończenie audiencji generalnej na Placu św. Piotra. W tym dniu, w którym też celebrowano Dzień Misjonarzy Męczenników, a który jednocześnie jest datą upamiętniającą śmierć arcybiskupa Oscara A. Romero, zmarłego w Salwadorze w 1980 roku, biskup Rzymu powiedział, iż „nie możemy zaprzestać wspomnienia kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich zmarłych na misyjnej ziemi w przeciągu roku 2003. Tyleż krwi nadal się rozlewa w wielu regionach

³⁵ E. Bralewska, *Męczennicy są blisko nas*, „Misje Dzisiaj” 2 (2004), s. 14.

³⁶ Jak podaje ZENIT (ZS 04032204), dokładne dane, podane w języku włoskim, znajdują się na stronie internetowej agencji *Fides*, pod następującym adresem: <http://www.evangelizatio.org/portale/martirologio/martiri/2003.html>

³⁷ J. Esquerda Bifet, *Diccionario de la evangelización*, s. 463.

³⁸ *Treinta y cinco misioneros católicos asesinados en 2003*, ZENIT 28 de Marzo de 2004, ZS04032204.

³⁹ *Los «misioneros mártires», testigos de Cristo, «único salvador»; dice el Papa. Recuerda la Jornada en memoria de los fallecidos anunciando el Evangelio*, ZENIT 24 de Marzo de 2004, ZS04032404; Wykaz i okoliczności śmierci misjonarzy latynoamerykańskich podaje również następująca informacja: *Misioneros latinoamericanos asesinados en 2003. Colombia paga el precio más elevado con seis muertes*, ZENIT 24 de Marzo de 2004, ZS04032408.

planety”⁴⁰, a w minionym roku była to głównie krew kapłanów, wśród nich nawet biskupów, a także kleryków, zakonników i wspomnianych świeckich⁴¹.

W Ameryce Łacińskiej współuczestnictwo w życiu tych, którzy cierpią i są ofiarami przemocy bywało okupione prześladowaniami, a nawet torturami i śmiercią. Godni szacunku są ci, którzy chcąc wiernie odpowiedzieć na wezwania ewangelizacji, stali się ofiarami przemocy bądź też stanowczo trwali przy powierzonych sobie wiernych, by w chwilach naznaczonych niesprawiedliwością wzbudzać w nich, pomimo wszystko, nadzieję⁴². Godni uznania są ci misjonarze, którzy byli „oczerniani, zastraszani a nawet mordowani za to, że w imię Ewangelii bronią ubogich”⁴³. Ich postawa, jak zauważono to na III Konferencji Biskupów Latinoamerykańskich w Meksyku, dodaje otuchy, zadziwia ofiarnością i wyrzeczeniem się siebie w przeróżnych momentach pełnienia posługi pasterskiej, nawet gdy ceną jaką się za to płaci jest „samotność, odosobnienie, niezrozumienie, a czasami prześladowanie i śmierć” (Puebla 668)⁴⁴.

Natomiast o realnym zagrożeniu wynikającym z solidaryzowania się z ubogimi niech zaświadczy wypowiedź arcybiskupa O. A. Romero: „To zaangażowanie pociąga za sobą prześladowanie, ponieważ – wiercie mi, bracia – kto opowiada się za ubogimi, musi dzielić ich los. Wiemy zaś, co oznacza w Salwadorze los ubogich: nagłe zniknięcia, tortury, porwania i śmierć”⁴⁵.

Śmierć taka częstokroć bywała i jest konsekwencją misjonarskiej postawy, gdyż misjonarz w niektórych sytuacjach, tak licznych na kontynencie latinoamerykańskim, czuje się zobowiązany, by zabrać głos, sprzeciwić się, opowiedzieć się za pokrzywdzonymi tam, gdzie łamanie Bożych praw szczególnie godzi w człowieka. Poprzez osobiste świadectwo przez zajęcie bezkompromisowej postawy wobec

⁴⁰ Los «misioneros mártires», testigos de Cristo, «único salvador»; dice el Papa. Recuerda la Jornada en memoria de los fallecidos anunciando el Evangelio, ZENIT 24 de Marzo de 2004, ZS04032404; „No podemos dejar de recordar a los sacerdotes, personas consagradas y fieles laicos fallecidos en tierra de misión en el transcurso del año 2003. Tanta sangre sigue siendo derramada en muchas regiones de planeta.”

⁴¹ *Męczennicy misyjni w 2003 r.*, „Misje Dzisiaj” 2 (2004), s. 34.

⁴² A. Garrigos Meseguer, *Evangelizadores de América. Historia de la OCSHA*, Madrid 1992, 9.

⁴³ *Orędzie Ojców Synodu do Ludu Bożego*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2 (1998), s. 50.

⁴⁴ Puebla = *Dokument z III Konferencji Generalnej Episkopatu Latinoamerykańskiego w Puebla*; „... la soledad, el aislamiento, la incomprensión y a veces, la persecución y la muerte”.

⁴⁵ O. A. Romero, *Zamordowany w obronie ubogich. Jak Arcybiskup San Salwadoru głosił Ewangelię*, Warszawa 1984, s. 59. Więcej udokumentowanych świadectw solidaryzowania się z biednymi, czasem nawet za cenę oddania życia, znajduje się w następujących pozycjach książkowych: *Signos de identidad solidaria. Testimonios de la Iglesia en América Latina 1988–1992*, Lima 1993; M. Sevilano, M. Canals, *Injertados en el Pueblo*, Cajamarca 1989.

„struktur zła”, wzięcie w obronę tych, których prawa są naruszane, przyczynia się on do ewangelizacji, która niesie ze sobą wyzwolenie i rozwój⁴⁶.

Minione wieki, zwłaszcza okres pierwszej ewangelizacji i konkwisty, ukazują świetlane postacie misjonarskiego świata, które właśnie w imię wierności Ewangelii, zabierały głos, by przeciwstawić się nadużyciom kolonizatorów. „Pomiędzy tymi «nieustraszonymi bojownikami o sprawiedliwość, ewangelizatorami pokoju», jak określa ich Dokument z Puebla, wypada wspomnieć Antoniego Montesino, Bartolomé de Las Casas, Juana de Zumárraga, Toribio de Benavente «Motolinia», Vasco de Quiroga, Juana del Valle, Juliána Garcés, José de Anchieta, Manuela da Lóbrega i wielu innych, którzy z głębokim wyczuciem eklezjalnym bronili Indian wobec konkwistadorów i właścicieli nadania królewskiego, przyplacając to nawet ofiarą własnego życia, jak miało to miejsce w przypadku biskupa Antoniego Valdivieso” (*A los Religiosos* 5)⁴⁷.

Jak zatem historia pokazała, w postugę misjonarską, pełnioną w sytuacjach skrajnych, naznaczonych niesprawiedliwością, wpisane jest działanie „na rzecz całościowego rozwoju i wyzwolenia od wszelkiego ucisku” (RMi 58). Niestety, nie zawsze posłudze tej towarzyszyły pomyślne wiatry, gdyż zdarzało się, iż natrafiała ona na plagę terroryzmu lub w ogóle przemocy ze strony czynników rządowych. W konsekwencji dochodziło do pomnażania liczby ofiar śmiertelnych, również nie szczczędając przy tym misjonek i misjonarzy.

U podłoża agresywnych postaw i w wyliczaniu przyczyn generujących ubóstwo na omawianym obszarze nie można pominąć niesprawiedliwej struktury społecznej. Ona bowiem jest zacznym wszelakich poczynań naznaczonych przemocą, oporem, terrorem i buntem⁴⁸. W krajobraz latynoamerykański, zdawać by się mogło, na stałe zostały wpisane rewolucje czy zamachy stanu dokonywane przez wojsko. Z tą jednak zmianą, że te pierwsze, jako protagonistów miały już nie tylko pewne frakcje polityczne czy przywódców zwanych *caudil-*

⁴⁶ J. Jezierski, *Duchowość misyjna. Misyjny wymiar duchowości chrześcijanina*, Animator 1 (1992), cz. 1, ss. 128–129.

⁴⁷ *A los Religiosos* = List apostolski Jana Pawła II do Zakonników i Zakonnicej Ameryki Łacińskiej z okazji V stulecia Ewangelizacji Nowego Świata („Entre estos «intrépidos luchadores por la justicia, evangelizadores de la paz», como los define el documento de Puebla, cabe recordar a Antonio de Montesino, Bartolomé de Las Casas, Juan de Zumárraga, Toribio de Benavente «Motolinia», Vasco de Quiroga, Juan del Valle, Julián Garcés, José de Anchieta, Manuel da Lóbrega y tantos otros que, con profundo sentido eclesial, defendieron a los indígenas ante los conquistadores y encomenderos, pagando algunos incluso con el sacrificio de la propia vida, como es el caso del Obispo Antonio Valdivieso”).

⁴⁸ J. Ozdowski, *Przemiany ekonomiczne Ameryki Łacińskiej*, Zeszyt Misjologiczny 2 (1979), cz. I, s. 170.

los⁴⁹, lecz całe masy społeczeństwa⁵⁰. Nie zawsze jednak wojskowe rządy były na rzeczywistych usługach sobie poddanych ludzi. Bardzo często charakteryzowały się one brutalnością i to, paradoksalnie, w imię zapewnienia bezpieczeństwa narodowi. Owocem takiego postępowania był bunt, a co za tym idzie, walka partyzancka z jednej strony i prześladowania z drugiej⁵¹. Można stwierdzić, że taka postawa była reakcją wobec powszechnego łamania praw człowieka, nieprzejednanego stanowiska dyktatur, a także była ona wyrazem wyzwolenia z wszelkich form przemocy, doprowadzając do „samorzutnego ruchu wyzwolenczego”⁵². Niekiedy jednak ten ruch nosił znamiona walki terrorystycznej. Nie sposób opisać wszystkich odmian terroryzmu, niemniej przykładem tego, do czego jest w stanie doprowadzić fanatyczne promowanie swej ideologii, niech będzie statystyka dotycząca dwóch ugrupowań terrorystycznych działających na terenie jednego tylko kraju, a mianowicie Peru⁵³. W okresie od 1980 do 1993 roku, we wspomnianym państwie dokonano 25 606 zamachów, w których na skutek zastosowania przemocy politycznej było 24 688 ofiar śmiertelnych⁵⁴. Gdy się weźmie jeszcze pod uwagę inne skutki terroryzmu, takie jak: podkładanie bomb przy liniach energetycznych, telefonicznych, w pobliżu ważnych budynków, zakazy podejmowania pracy lub nakaz produkowania zminniejszej ilości żywności, by „zagłodzić miasto”⁵⁵, staje się zrozumiałe, że terroryzm to kolejna, nad wyraz wielka przeszkoda na drodze do rozwoju. Dokument IV Konferencji Generalnej Episkopatu Latinoamerykańskiego w Santo Domingo (1992) dostrzega niszczący wzrost przejawów terroryzmu, widzi w nim konsekwencję grzechu, zła indywidualnego i społecznego, a także stawiając go obok ekstremalnego ubóstwa i niesprawiedliwości społecznej, wskazuje na ów terroryzm jako na przyczynę łamania praw człowieka (SanDo 9; 167; 235)⁵⁶. To właśnie takiej przeszkodzie, charakteryzującej się przemocą, wielu misjonarzy musiało i nadal musi stawić czoło, ginąc niestety często z rąk

⁴⁹ Szczegółowe wyjaśnienie tego terminu zob. F. Houtart, E. Pin, *Kościół w godzinie Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1972, s. 28.

⁵⁰ Tamże, 93.

⁵¹ V. Codina, *Al encuentro de los pobres. La opción por los pobres en el caminar de la vida religiosa latinoamericana*, Gasteiz/Vitoria 1996, s. 20.

⁵² *Kościół w Ameryce Łacińskiej*, Misje 34 (1980), ss. 3–4.

⁵³ SL – Sendero Luminoso (Światlisty Szlak) i MRTA – Movimiento Revolucionario Tupac Amaru (Rewolucyjny Ruch Tupac Amaru).

⁵⁴ W. Bać, *Na krwawym szlaku. Sendero Luminoso – prześladowca*, Lublin 1999, s. 284.

⁵⁵ M. Różycki, *Peruwiańskie spotkania*, Warszawa 1989, ss. 109–122.

⁵⁶ SanDo = Dokument z IV Konferencji Generalnej Episkopatu Latinoamerykańskiego w Santo Domingo.

oprawców. Otuchy dodaje jednak fakt, że z postawy misjonarskiej nie można wykreślić głoszenia Dobrej Nowiny, gdyż dopiero ona otwiera człowieka na Boga, który jest miłością (1 J 4, 8), a wyłącznie Jego miłość wyzwala, zgodnie ze słowami encykliki misyjnej: „W Nim i tylko w Nim zostajemy wyzwoleni od wszelkiej alienacji i zagubienia, od zniewolenia przez moce grzechu i śmierci” (RMi 11)⁵⁷.

Nie było dziełem przypadku wcześniejsze zestawienie terminów dotyczących ubóstwa i wyzwolenia z rozwojem, gdyż męczeństwo w kontekście latynoamerykańskim nabrało dodatkowych cech w porównaniu go z motywami, jakie kierowały wyznawcami Chrystusa w pierwszych wiekach. Obecnie bowiem nie chodzi już tylko i wyłącznie o przyznanie się do Chrystusa w gąszczu innych kultów czy bożków. Chodzi mianowicie o przyjęcie takiej postawy, w ramach której „męczennik chrześcijański w Ameryce Łacińskiej przemienia się w żyjącego nadzieją świadka przeciwko opresji na rzecz kształtowania przyszłości. I choć Dokument z Puebla (1979) uzewnętrznia wątpliwość co do autentyczności takiego męczeństwa w Kościele latynoamerykańskim, to jednak świadectwo na rzecz bliźnich, na mocy przesłania, jest ściśle związane z życiem i ze śmiercią”⁵⁸.

Nie chodzi tu o polemikę ze wskazaniami biskupów latynoamerykańskich, lecz jedynie o dodatkowy punkt widzenia. Zresztą wymieniony już arcybiskup, Oscar Romero, mniej więcej na rok przed swoją śmiercią, w wywiadzie udzielonym misjologowi, Hansowi Schöpferowi, właśnie podczas obrad CELAM-u⁵⁹ w Puebla, tak miał się wyrazić odnośnie liderów wspólnot podstawowych oraz księży z Salwadoru: „Wobec takiej przemocy i represji, którą zwykło się ukrywać, mówiąc, iż nie prześladowuje się chrześcijan, lecz wrogów politycznych i rewolucjonistów, partyzantów, trzeba stwierdzić z całą jasnością, że chodzi o prawdziwe męczeństwo w nowym stylu”⁶⁰. Taka wypowiedź pasterza Ko-

⁵⁷ J. Esquerda Bifet, *Teología de la evangelización. Curso de misionología*, s. 257, 260.

⁵⁸ H. Rzepkowski, *Diccionario de misionología*, s. 343; „El mártir cristiano se convierte en América latina en el testigo contra la opresión y, en la esperanza vivida, a favor de la construcción del futuro. Si también el Documento de Puebla (1979) exterioriza la duda sobre la autenticidad de este martirio de la Iglesia latinoamericana, sin embargo el testimonio a favor de los semejantes, a favor del mensaje, está estrechamente unido con el vivir y el morir”.

⁵⁹ CELAM = Konferencja Episkopatu Latynoamerykańskiego.

⁶⁰ E.L. Stehle, *El arzobispo Oscar Romero (1917–1980) Mártir de la justicia social en el Salvador*, w: E.L. Stehle (ed.), *Testigos de la fe en América Latina. Desde el descubrimiento hasta nuestros días*, Estella (Navarra) 1986, s. 135; „Ante tales violencias y represiones, que se suelen enmascara diciendo que no se persigue a cristianos sino a los enemigos políticos y revolucionarios, a guerrilleros, hay que decir con toda claridad que se trata de verdaderos mártires de estilo moderno”.

ściola salwadorskiego nie wydaje się być chybioną, gdyż czymś na porządku dziennym w jego kraju były pojawiające się przez wiele lat napisy na murach: „Zrób coś dla twej ojczyzny: zabij księdza”⁶¹.

Nie należy jednak zakładać, nawet w najmniejszym stopniu, że chodzi tu o najbardziej radykalną postać teologii wyzwolenia, która brała pod uwagę możliwość walki zbrojnej. Takie rozumienie byłoby niezgodne z wizją męczennika zaproponowaną w punkcie pierwszym. Śmierć poniesiona w momencie zabijania innych, w tym kontekście nie mogłaby być motywem do chwały.

Owszem, męczennik jest swoistym zwiastunem wyzwolenia tych, co są uciemiężeni, ale przede wszystkim jest on „świadkiem nie-przemocy: nie odpłaca tą samą monetą, wybacza i podtrzymuje nadzieję, że zatriumfuje życie”⁶². I choć może charakteryzować się pewnym rodzajem gwałtu, to nie będzie to gwałt, by zabić, a raczej by użyć siły wobec siebie, by wykrzyzczyć prawdę własną krwią, by użyć własnego bólu jako jedynej broni, by nie ugiąć się nawet za cenę śmierci, by oddać życie za prawdę, niż w jej imię zabić⁶³. Faktycznie, chcąc przyjąć taką postawę trzeba heroizmu i chyba nie myli się św. Tomasz z Akwinu mówiąc, iż „męczeństwo jest aktem mocy”⁶⁴.

Śmierć licznych kapłanów, zakonników w ostatnich czasach w Ameryce Łacińskiej była też bowiem ciosem wymierzonym przeciwko wartościom duchowym, by stłumić wiarę ludu i nadzieję płynącą z Dobrej Nowiny⁶⁵. Pomimo tego jednak, biskupi latynoamerykańscy, w Dokumencie z III Konferencji CĒ-LAM-u, wyrazili swą nadzieję, iż Bóg przemieni rozlaną krew, cierpienie i śmierć w życiodajne nasiona zmartwychwstania dla ich kontynentu. Tym bardziej, że wiara ta jest wspierana przez orędowników z nieba, „świętych – jak się wyrazili tamtejsi pasterze – z naszej Ameryki Łacińskiej: tych, co umarli, broniąc integralności wiary i wolności Kościoła, służąc ubogim, Indianom i niewolnikom” (Puebla 265–166)⁶⁶.

⁶¹ Tamże, „Haz algo por tu patria: mata a un cura”, s. 136.

⁶² V. Redondo Fuentes, *Entregaron su vida*, s. 10; „... testigo de la no violencia: no paga con la misma moneda, perdona y mantiene la esperanza de que el triunfo será de la vida...”

⁶³ J.L.M. Descalzo, *Vida y misterio de Jesús de Nazaret*, Salamanca 1998, s. 407.

⁶⁴ J. Esquerda Bifet, *Diccionario de la evangelización*, s. 461; „El martirio es un acto de fortaleza”.

⁶⁵ T. Burns, *Obras del Espiritu en tiempo de cólera: reflexiones de un misionero*, Lima 1994, s. 192.

⁶⁶ „... los santos de nuestra América Latina: los que murieron, defendiendo la integridad de nuestra fe y libertad de la Iglesia, sirviendo a los pobres, a los indios, a los esclavos”.

3. Misja w Pariacoto zakończona czy zapoczątkowana męczeństwem?

Papież Jan Paweł II w cytowanym już liście do osób konsekrowanych w Ameryce Łacińskiej, mówiąc o początkach ewangelizacji Nowego Świata, jak i o jego obecnym czasie, podkreśla zasługi posługujących tam zakonników i zakonnice. Stwierdza, że stanowili oni i nadal stanowią „zasadniczą siłę ewangelizacyjną i apostołską na kontynencie latynoamerykańskim” (*A los Religiosos* 2–3). W tym duchu, a także wychodząc niejako naprzeciw oczekiwaniom Ojca Świętego i biskupów CELAM-u, mówiących o nowej ewangelizacji szczególnie wobec zbliżającej się pięćsetnej rocznicy dotarcia Ewangelii do nowoodkrytego lądu, kierowani też pragnieniem zaszczepienia Zakonu, udali się do Peru trzej bracia mniejsi konwentualni⁶⁷.

Kraj ten z jednej strony oblewany jest falami Oceanu Spokojnego, z drugiej opleciony łańcuchami andyjskich szczytów, za którymi już tylko Amazonia, cała skąpana w zieleni. Między oceanem a górami, tam gdzie nie ma miast, jest bardzo pusto. Dlatego miejsca te zostały nazwane pustynią. To właśnie tam, przynaglani gorliwością o dusze, ojcowie: Jarosław Wysoczański, Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek, podjęli pracę misjonarską wśród biednej ludności. Pierwsi dwaj do Kraju Słońca zawitali już pod koniec 1988 roku, natomiast Michał dołączył do nich w połowie roku 1989⁶⁸. Nie byli jednak pierwszymi Polakami, o których z czasem stało się głośno w Peru. Dużo wcześniej bowiem, już w XIX wieku, na trwale w peruwiańską historię wpisał się Ernest Adam Malinowski, który budował kolej na wysokości przeszło 4 800 metrów nad poziomem morza. On, jeśli można tak powiedzieć, utworował też drogę dla innych specjalistów, inżynierów z Polski, a wśród nich Edwardowi Habichowi, budowniczemu dróg i mostów, który założył pierwszą w Ameryce Łacińskiej uczelnię o profilu technicznym⁶⁹. Wcześniejsi rodacy, jak widać, zostawiali na

⁶⁷ *Proyecto Misión Peruana. Franciscanos Conventuales 1991*, [mps], Lima 1991, s. 3, [= *Proyecto*].

⁶⁸ J. Bar, J. Wysoczański, *Znak miłości w Peru. O życiu dwóch misjonarzy franciszkańskich w Peru i ich męczeństwie*, Kraków 2001, s. 31, 48.

⁶⁹ W tej plejadzie polskich inżynierów i architektów, botaników i księży, znaleźli się również: Aleksander Miecznikowski, Aleksander Babiński, Tadeusz Stryjeński, Władysław Kluger, Ryszard Jaksza Malachowski, Konstanty Jelski, Jan Sztolcman, Kazimierz Warchałowski, Feliks Woytkowski, Witold Szyszło, Ks. Józef Kasperczak. A gdyby chcieć wspomnieć jeszcze o wyczynach sportowych, to należałoby wymienić grupę Polaków: Piotra Chmielińskiego, Andrzeja Piętowskiego, Jacka Boguckiego i Zbigniewa Bzdaka, którzy jako pierwsi przepłynęli kanion *Colca*. Szczegółowe informacje na temat wymienionych postaci znajdują się w następującej pozycji książkowej: Z. Gogola, *W peruwiańskie Andy z Pokojem i Dobrem*, Kraków 2001, ss. 42–55.

peruwiańskiej ziemi bardzo konkretne dzieła swych twórczych myśli i pracy. To zaś, czym na stałe zapisali się w dziejach Peru opisywani franciszkanie, poza namacalnym wymiarem, miało wymiar głównie duchowy, mniej dostrzegalny na zewnątrz, ale za to bardziej trwałe, bo dotyczący życia wiecznego.

W ogóle sama idea wyruszenia do Peru – dla zakonu franciszkańskiego⁷⁰ – była tematem, o którym zaczęto konkretniej rozmawiać począwszy od roku 1970. Sprawa nabrała jednak rumieńców dopiero w 1983 roku, kiedy to poważnie myślano o Chile i Peru. Ponieważ pierwszy kraj ze względu na panującą wtedy sytuację polityczną nie został wzięty pod uwagę, skierowano się do drugiego. Po pierwotnych próbach wyboru miejsca, zapoznaniu się z terenem, zainteresowani bracia z Prowincji św. Antoniego ze Stanów Zjednoczonych odstąpili od zamiaru pracy misyjnej w Peru. I tak oto propozycja założenia nowej palcówki misyjnej trafiła do Polski, do krakowskiej Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię, która na kontynent Ameryki Łacińskiej wysłała wyżej wspomnianych współbraci⁷¹.

Jak doszło do tej misjonarskiej przygody, która u swego kresu przekształciła się w pełną tragicznych wątków scenę? Jeszcze będąc klerikiem, brat Zbigniew w swych rozmowach wyrażał jasno swe zamiary pracy na niwie misyjnej. Dopiero jednak, kiedy złożył śluby wieczyste, przedstawił to pragnienie ówczesnemu prowincjałowi w formie konkretnej prośby. Brat Michał zaś wzmianką o misjach opatrzył prośbę o przyjęcie do Zakonu. Prośba ta na nowo odżyła, gdy Michał, już jako kapłan, dowiedział się o przygotowaniach do wyjazdu do Peru od swoich dwóch kolegów z czasów seminaryjnych: Jarosława i Zbigniewa. Swoistą ciekawostką, tchnącą nieco prorocstwem, są słowa jakie obaj franciszkanie mieli wypowiedzieć zanim opuścili Ojczyznę. O. Zbigniew, pracując jeszcze w Legnicy, poinformowany o niebezpiecznej sytuacji kraju, do którego się wybierał, miał odpowiedzieć: „Gdy się jedzie na misje, trzeba być gotowym na wszystko”. Natomiast o. Michał, po Eucharystii celebrowanej na pożegnanie go przez parafian z Pieńska, tuż „przed wyjazdem na misje, odważnie powiedział, że jeśli trzeba będzie dla sprawy Bożej złożyć ofiarę – ofiarę życia – to nie będzie się wahał”⁷².

Sercem tej misji było Pariacoto⁷³. Ono wraz z mieszkańcami otaczających je gór było świadkiem wielu radosnych chwil głoszenia Dobrej Nowiny ubogim,

⁷⁰ Gwoli informacji, trzeba nadmienić tu, iż franciszkanie konwentualni (OFMConv), oficjalnie nie mogli wchodzić w skład misjonarzy udających się za Ocean po odkryciu Ameryki. Jako że czasy zdobywania Nowego Świata zbiegły się z wydalaniem ich z Hiszpanii, staje się zrozumiałe, że cała Ameryka Łacińska przez wieki utożsamiała franciszkanów tylko i wyłącznie z braćmi mniejszymi (OFM).

⁷¹ J. Wysoczański, *Quando sale el sol nace la vida*, Lima [b.r.w.] 49; *Proyecto*, ss. 3–4.

⁷² J. Bar, J. Wysoczański, *Znak miłości w Peru*, ss. 30, 48–49.

⁷³ Poza Pariacoto, z czasem doszło do założenia dwóch innych klasztorów, najpierw w Limie, a potem w Chimboe.

a także momentów bardzo trudnych, zwłaszcza wtedy, gdy nasiąkało krwią misjonarzy. Zanim jednak do tego doszło, bracia misjonarze swoje myśli i serca wypełnili wieloma pragnieniami i planami na przyszłość, dotyczącymi misjonarskiej przygody, która dopiero co się zaczęła.

Otworzenie tej nowej misji w Peru miało zainicjować specyficzną pracę pastoralną w Andach wśród mieszkańców gór, a przede wszystkim wśród ludności wiejskiej Departamentu Ancash. Planowano szkolenie miejscowych i w tym zadaniu kluczową rolę miało spełniać Pariacoto. Po uprzednim nabyciu odpowiedniego doświadczenia pastoralnego, brano nawet pod uwagę możliwość utworzenia centrum teologiczno-pastoralnego dla tamtejszej ludności. Takie rozumowanie było pewną formą odpowiedzi na wezwanie do cytowanej już nowej ewangelizacji, a także było zgodne jak najbardziej z nauczaniem biskupów latynoamerykańskich, gdyż bracia chcieli odpowiedzieć na wyzwania inkulturacji i służby na rzecz ubogich. Jednak zasadniczą troską miała być troska o miejscowe powołania i dlatego też myślano o otwarciu domu formacyjnego. Wskutek rozważań o powyższej tematyce bracia zdecydowali się na organizowanie kursów dla katechetów, rekolekcji dla różnych grup z terenów parafii. Działalność katechetyczna miała być uzupełniana spotkaniami i kursami o tematyce społecznej. Dochodziło do realizacji spotkań *catequesis familiar* w Pariacoto i nieco wyżej położonej Cochabambie z Ancash. Odbyły się też kursy dla nauczycieli religii. Współpracowano z siostrami zakonnymi, przede wszystkim Służebnicami Najświętszego Serca Jezusowego. Utrzymywano kontakty z organizacją charytatywną CARITAS. Poza nauczaniem modlitwy, administrowaniem sakramentów, odwiedzaniem chorych, przepowiadaniem Słowa Bożego, rozdzielano też żywność i zorganizowano kurs dotyczący zainstalowania wody pitnej, a nawet zaprojektowano system nawadniający. Bracia w swej posłudze odwiedzali też wiernych, rozmieszczonych w przeszło 70 wioskach. Nieodzownym motywem ich obecności w danym *pueblo* był patronalny odpust. Skoro mowa już o wioskach, to właśnie w niektórych z nich miało też miejsce budowanie lub odbudowywanie kaplic. Ciekawym pomysłem było zainicjowanie prac na terenie *Pueblo Viejo*, miejsca, gdzie trzęsienie ziemi z 1970 roku doszczętnie zniszczyło zabudowania oraz dawną świątynię z niewypalanej cegły. Niestety, nie udało się na dłuższą metę zrealizować pomysłu, by właśnie w tamtym miejscu wybudować klasztor na wzór pustelni „San Damiano” i odnowić zrujnowany przez wstrząsy i czas kościół. Nie powiodła się także próba sprowadzenia do Peru krakowskich sióstr klarysek. Początki były naznaczone również pracą formacyjną, czego dowodem jest fakt, że w pierwszym okresie istnienia misji, trzech młodych ludzi wyraziło wolę wstąpienia do zakonu⁷⁴.

⁷⁴ J. Wysoczański, *Cuando sale el sol nace la vida*, ss. 49–56; *Proyecto*, s. 3, 6–8.

Gdy życie duszpasterskie w Pariacoto i jego pobliskich wioskach kwitło i można było się cieszyć jego owocami, w międzyczasie coraz bardziej do głosu w Peru zaczęli dochodzić terroryści. Ich walka zbrojna została wszczęta wiele lat wcześniej. I choć w początkowej fazie wojny ludowej nawet sam Kościół trafił pod ostrzał krytyki rządowej za rzekome pomaganie bojówkarzom, to z przekonania przywódcy *Sendero Luminoso* wynikało bardzo jasno, że nie ma mowy o jakiegokolwiek sympatii między terrorystami a Kościołem. „Kościół katolicki był postrzegany przez Abimaela Guzmána jako potencjalny nieprzyjaciel, należący do «starego porządku»”⁷⁵. Fakty z 1981 roku, mówiące o wysadzeniu w powietrze zabudowań diecezjalnych w okolicach Puno zaczęły powoli przekonywać o prawdziwym nastawieniu bojówkarzy do osób kościelnych. Kolejne niszczenie budynków sakralnych oraz pogróżki skierowane do wiernych i kapłanów ukazały i potwierdziły tylko prawdziwe oblicze senderystów. Swoistym preludium do tego, co się stało w miesiącu sierpniu 1991 roku, w diecezji Chimbote, były trzy zamachy bombowe, do jakich doszło na przestrzeni roku 1990, a w wyniku których ucierpiały budynki diecezjalne łącznie z samym mieszkaniem biskupa. Sam biskup zaś był szantażowany groźbą zabicia kapłanów z jego diecezji, jeśli nie opuści swej siedziby⁷⁶. Zazwyczaj, w rejonach wiejskich, terroryści praktykowali egzekucje na oczach zgromadzonego i zastraszonego ludu. Początkowo uciekano się do nich wobec ludzi świeckich zajmujących jakieś kierownicze stanowisko. Z czasem jednak ich ofiarą padały osoby duchowne, zwłaszcza po roku 1986, od kiedy to zamierzano podjąć walkę w celu wyeliminowania religii⁷⁷.

Jan Paweł II, podczas swych wizyt w Peru, w miejscu, które zostało najbardziej naznaczone piętnem terroryzmu, to jest, w Ayacucho, nawoływał do zaniechania przemocy, do porzucenia tego wszystkiego, co prowadzi do zbrodni. Mówił o chrześcijańskich środkach do zaprowadzenia sprawiedliwości, prosząc by nie iść szlakiem śmierci, by został przemieniony on w drogę, która prowadzi do zgody, ładu i pokoju. Niestety, jego nawoływanie zostało odczytane jako działanie na korzyść imperializmu. W takim samym duchu, duchu uprzedzeń i fałszywych interpretacji, osądzono braci franciszkanów. Jeden z dziennikarzy będących na usługach senderystów stwierdzał już po akcji, w wyniku której zamordowano misjonarzy, że „reakcja usiłowała wykazać poprzez «pismaków», iż dwa elementy Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek byli dobrymi dziarskimi misjonarzami franciszkańskimi w służbie ubogich. Jednak nic bardziej fałszywego. Posługując się frazeologią maoistowską pisał on, że «tysią-

⁷⁵ W. Bar, *Na krwawym szlaku. Sendero Luminoso – prześladowca*, s. 222, 225.

⁷⁶ Tamże, s. 228, 230.

⁷⁷ Tamże, s. 231.

ce oczu i uszu partii» potwierdziło, iż obydwaj byli agentami imperializmu ucharakteryzowanymi tylko na kapłanów, usiłującymi pod osłoną posługiwania ostro trzymać masy w ryzach, zakładając fundamenty pod nowy eksperyment: penetrację ludu przez imperializm za pośrednictwem kleru. W końcu rzecznik prasowy PCP – SL⁷⁸ dodał, że wiadomo, iż ze wszystkich krajów właśnie Polska jest nieprzyzwoicie służalcza wobec planów CIA, a szczególnie polski kler, z którego jeden zajmuje naczelne stanowisko w Watykanie⁷⁹.

Czy ci misjonarze zdawali sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa? Zbigniew w jednym z listów uczynił wzmiankę, iż Kościół może uciepieć w wyniku napiętej sytuacji wewnętrznej kraju. Michał natomiast, opisując w liście poczynania terrorystów w wiosce, stwierdził, że po dwóch godzinach piekła jakie oni rozniecili, wysadzając w powietrze posterunek policyjny oraz punkt telefoniczny, szukając policjantów w celu ich zabicia i w końcu zabijając jakichś inżynierów, ostatecznie jedyną ostoją zostały siostry zakonne i oni, ojcowie franciszkanie⁸⁰. Żaden z misjonarzy nie wyrażał się jednak wprost o grożącym im niebezpieczeństwie, choć wewnętrznie mogli być o nim przekonani dużo wcześniej, bo już w roku 1989. Wtedy bowiem, w listopadzie, doszło do pierwszego ataku na policję w Pariacoto. Siostry i ojcowie po uprzedniej naradzie zdecydowali się pozostać przy swoich wiernych, już i tak nie mogących liczyć na zagwarantowanie im bezpieczeństwa ze strony władzy⁸¹.

Dwaj z nich pozostali w Pariacoto już na zawsze, bo trzeci, o. Jarosław Wysoczański, pewnie zrzędzeniem Bożej Opatrzności, przebywał akurat na wakacjach w Polsce. Praca misjonarska ojców w Peru, kraju naznaczonym piętnem terroryzmu, 9 sierpnia 1991 roku została poważnie zachwiana. Było to wieczorem, kiedy tuż przed mszą św. ojcowie dowiedzieli się o przybyciu do wioski terrorystów, od siostry zakonnej Berty Hernandez Guerra, naocznego świadka, przynajmniej do pewnego momentu, zdarzeń z tego pamiętnego wieczoru. Mimo tej informacji, kapłani wyruszyli w kierunku ołtarza, a Michał miał powiedzieć wtedy: „nie damy się zastraszyć”. Zbyszek na krótko przed śmiercią, podczas homilii mówił o konieczności bycia wiernym Bogu. Być może jeszcze wtedy nie wiedział, że za kilka godzin wraz z Michałem, przyjdzie mu przypiecztować swą własną krwią prawdziwość wspomnianych słów. Kiedy

⁷⁸ Partido Comunista Peruano – Sendero Luminoso (Komunistyczna Partia Peru – Świetlisty Szlak).

⁷⁹ W. Bar, *Na krwawym szlaku. Sendero Luminoso – prześladowca*, ss. 235–236, 243.

⁸⁰ W. Bar, *Śludzy Boży Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek. Męczennicy z Peru (+1991)*, Kraków 2001, s. 107, 153.

⁸¹ W. Bar, *Na krwawym szlaku. Sendero Luminoso – prześladowca*, s. 235.

już po Eucharystii ciemności stały się coraz gęstsze, i kiedy nadszedł czas na spotkania różnych grup dało się usłyszeć łomotanie do drzwi. Dalej już wszystko potoczyło się dość szybko: zapytano o ojców, związano ich, zabrano kluczyki do samochodów i ostatecznie wyjechano. Na nic zdały się błagania zakonnic, by zostawili ojców w spokoju. Kolejna scena rozegrała się w centrum wioski, tuż przy poczcie, z której wyprowadzono wójta. Siostra Berta początkowo myślała, że będzie miał miejsce trybunał ludowy. Do egzekucji jednak, w obecności ludzi, nie doszło. „W pewnym momencie Michał zwrócił się do terrorystów: «Jeżeli uważacie, że w czymś błędziliśmy, to nam powiedzcie». Nie otrzymał odpowiedzi. Ojciec Zbigniew zapytał: «Dlaczego mówicie, że oszukujemy lud? Naszym celem jest niesienie pomocy. Przecież głosimy pokój i miłość». Terrorysta wpadł w furję i z wściekłością wykrzykiwał, że jedyną prawdą jest marksizm⁸². Ostatecznie jako główne powody, w mniemaniu terrorystów wystarczające do zamordowania franciszkańskich misjonarzy, podano, iż dostarczając pożywienie przyczyniali się do uśpienia świadomości rewolucyjnej ludu. Poza tym, niekorzystny wpływ na rozprzestrzenienie się rewolucji miało mieć odmawianie modlitw różańcowych, odprawianie mszy św. oraz kult świętych. Kolejny zarzut dotyczył dopuszczania się rzekomego oszukiwania ludzi postępując się Biblią, a szczególnie Ewangelią. One były traktowane jako kłamstwo, gdyż w ogóle na religię patrzono jak na opium dla ludu. W końcu terrorystom nie podobało się to, że ojcowie zwiastowali pokój, oraz że niby byli imperialistami⁸³.

Kolejne chwile w tej sekwencji wydarzeń to już tylko podpalenie mostu i ucieczka terrorystów razem ze swymi więźniami, szlakiem w górę, w kierunku *Pueblo Viejo*. Tam, na krętej, górskiej drodze, w miejscu gdzie niezbyt wiele osób mieszka, w pobliżu ruin starego kościoła, wykonano egzekucję. „Ojcowie wraz z wójtem z Pariacoto zostali zabici w pozycji leżącej, twarzą do ziemi, w następującej kolejności: o. Michał, wójt, o. Zbigniew. Ojciec Michał otrzymał dwa strzały w tył głowy, podobnie jak wójt. Ojciec Zbigniew – w okolicę ucha i środkową część kręgosłupa. Na plecach o. Zbigniewa – a był on związany – terroryści pozostawili na tekturowej tabliczce napis w języku hiszpańskim: «W ten sposób umierają lizusy imperializmu». Następnie udali się pośpiesznie w kierunku wioski Cochabamba. Powyżej tej miejscowości, na wysokości Antamarca, napotkali wójta z Cochabamba, którego zabili. Oblali benzyną samochody, podpálili je, a sami uciekli⁸⁴.

⁸² Wł. Gołaszewski, *Traperzy Kościoła*, Warszawa 1996, ss. 32–35.

⁸³ J. Wysoczański, *Cuando sale el sol nace la vida*, ss. 71–72.

⁸⁴ J. Bar, J. Wysoczański, *Znak miłości w Peru*, s. 116.

Pogrzeb ojców miał miejsce w niedzielę 11 sierpnia, a ich ciała spoczęły w kościele parafialnym. Odcinek drogi, zwykle pokonywany w ponad godzinę, tym razem, z ciałami zamordowanych misjonarzy, przez kondukt żałobny został przemierzony w pięć godzin. Ból i płacz, miłość i żal, przeplatały się w sercach obecnych. A po oficjalnych uroczystościach pogrzebowych miejscowa ludność, w blasku świec i lamp, przy śpiewach w języku *quechua* i kastylijskim, spędziła noc na modlitwie. Nad ranem zaś, o świcie, kiedy wszystko budziło się do życia i kiedy słońce wyjrzało już spoza gór, otworzono wszystkie drzwi świątyni. W tym momencie kapłan, zanim złożył w kostkę wcześniej rozłożone na grobach ojców ubranie, zawołał: „Ojcze Michale wstąp do nieba”, po czym lud, donośnym głosem powtórzył wezwanie kapłana. To samo zdanie zabrzmiało również przy grobie ojca Zbigniewa i również niby echo wyszło ono z ust wiernych. Po tej celebracji, „kapłan stał pośrodku kościoła. Miał przewodniczyć modlitwie różańcowej, kończącej nocne czuwanie. Pamiętał straszną śmierć obu kapłanów. Będąc pod wrażeniem tego zdarzenia, rozpoczął odmawiać tajemnice bolesne, jednak stojąca obok Jolanta skromnie podpowiedziała: «Nie ojcze, chwalebne, gdyż oni są już w niebie»”⁸⁵.

Zdanie tej prostej kobiety z Pariacoto zabrzmiało jak prywatna beatyfikacja. Niemniej nie była to wypowiedź osamotniona, bo oto w liście ambasadora RP w Limie, pana Tadeusza Mulickiego, można wyczytać dwie wzmianki na temat jego spotkań, najpierw z prymasem Peru i jednocześnie arcybiskupem Limy, Augusto Vargasem Alzamora, a potem z ordynariuszem diecezji Chimbote, Luisem Bambarinem. Ten pierwszy po uprzednim dokonaniu oceny „Kościoła peruwiańskiego odnośnie do morderstwa polskich księży, stwierdził, że nie ulega wątpliwości, iż są oni męczennikami za wiarę, ponieważ ich działalność nie miała charakteru politycznego, a tylko głosili pokój, umacniali wiarę i wspierali ubogich”⁸⁶. Natomiast drugi rozmówca „podkreślił, że śp. o. Strzałkowski i o. Tomaszek w pełni kwalifikują się do miana Męczenników w obronie wiary katolickiej. Dodał, że diecezja, gdzie oni pracowali, wystąpi z inicjatywą procesu beatyfikacyjnego”⁸⁷. Biskup słowa dotrzymał i 9 sierpnia 1996 roku, czyli pięć lat od śmierci misjonarzy, wszczęto proces na szczeblu diecezjalnym odnośnie męczeństwa dwóch polskich franciszkanów oraz Włocha, księdza Alessandro Dordi, który podzielił los swych braci w kapłaństwie, ginąc dwa tygodnie później, dokładnie 25 sierpnia, w tej samej diecezji⁸⁸.

⁸⁵ Tamże, ss. 117–118.

⁸⁶ Tamże, s. 67.

⁸⁷ Tamże, s. 68.

⁸⁸ W. Bar, *Śludzy Boży Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek*. s. 191.

Śmierć franciszkańskich misjonarzy odbiła się głośnym echem nie tylko w świecie chrześcijańskim. Władze Peru odznaczyły ich bowiem pośmiertnie Wielkim Oficerskim Orderem Słońca Peru, który został wręczony rodzinom zmarłych w Polsce 30 stycznia 1992 roku, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP⁸⁹.

Bracia natomiast nie zrezygnowali z obecności w tym regionie, lecz przez pewien okres obsługiwali Pariacoto dojeżdżając z Limy co pewien czas. Dopiero początkiem roku 1994, przy pomocy personalnej z Kustodii z Boliwii, została odnowiona na stałe nasza franciszkańska obecność w Pariacoto, a początek nowej wspólnoty w tym miejscu należy datować na rok 1999.

Chcąc poddać końcowej refleksji fakt śmierci opisywanych misjonarzy może warto posłużyć się analogią, jakiej dopatrył się cytowany już ordynariusz diecezji Chimbote, bp Luis Bambaren. Otóż porównał on zajścia z Pariacoto z Męką Jezusa. Zbieżny był dzień tygodnia – piątek, a więc dzień pasji Chrystusa. Uczniom Jezusa nic się nie stało. Zbigniew również stanowczo zaproponował, gdy terytoryści zapytali o postulanta, nie zgadzając się na pojmanie także i ich. Jak Zbawiciela, tak i misjonarzy pozbawiono życia poza miastem. Gdyby przyjrzeć się bardziej wnikliwym wzrokiem, podobieństw pewnie byłoby więcej. Istotnym jest również to, że w czasie dziesiątej rocznicy obchodów śmierci Zbigniewa i Michała, wymieniony biskup nie akcentował już tak bardzo bólu, porównywanego z wielkopiątkowym cierpieniem, a raczej usytuował zgromadzonych wiernych w przestrzeni wielkosobotniej nadziei. Innymi słowy, choć biskup nawiązał w homilii do wydarzeń pamiętnego wieczoru z Pariacoto i porównał je z życiem Jezusa, jego słowa nie zatrzymały się tylko na tym, co bolesne i wyciska z oczu łzy. W serca wiernych, jak ojciec pocieszający swą rodzinę, wlał nadzieję, bo oto chwila obecna „to już nie Wielki Piątek, to raczej Wielka Sobota...” A zatem możemy mieć nadzieję na zmartwychwstanie – poświadcza to życie Jezusa. Ta analogia pozwoliła przyrównać się śmierci przez pryzmat życia⁹⁰.

Czas po śmierci jakiegokolwiek misjonarza powinien być brzemienny w nadzieję. A skoro tak, to i męczeńska śmierć ojców Michała i Zbigniewa jawi się nie jako koniec pewnej misjonarskiej przygody, ale jako jej początek, który stał się solidnym fundamentem pod misję w Peru. Owszem, nie można pominąć faktu, że „misje doprowadzają do stóp Krzyża” (RMi 88), ale też nie można zapomnieć, że misja ta „nie opiera się na zdolnościach ludzkich, ale na mocy Zmartwychwstałego” (RMi 23). Innymi słowy, czasami misjonarzom przypada w udziale wyzna-

⁸⁹ Z. Gogola, *W peruwiańskie Andy z Pokojem i Dobrem*, s. 218, Więcej na temat udokumentowanych reakcji ze strony przedstawicieli Rządu, Kościoła i Zakonu, po śmierci misjonarzy, znajduje się w cytowanym dziele, począwszy od strony 211.

⁹⁰ D. Mazurek, *Ecos de un aniversario*, „El Mensajero de San Antonio” 12 (2001), ss. 8–9.

wać Chrystusa – jak napisał to Sergiusz Rabinin w jednym ze swoich wierszy – na sposób ziarna, to znaczy, wyznawać życie swą śmiercią.

Summary

*Franciscan Servants of God: fr. Zbigniew Strzałkowski and fr. Michał Tomaszek
Witnesses of Christ in the Peruvian Andes*

The way of the missionary life leads sometimes to the greatest testimony which is an offering of life when you confirmed by ones own blood by proclaiming the Good News. The Franciscans experienced the reality of martyrdom among the pagans eight centuries ago. This reality is actual even today. Two Conventual Franciscans experienced it when being missionaries in Latin America when they crowned their life by offering it for Christ.